

Tyrowicz, Marian

[W sumiennej i pochlebnej recenzji
prof. Eugeniusza Sawrymowicza...]

Przegląd Historyczny 57/1, 180-182

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W sumiennej i pochlebnej recenzji prof. Eugeniusza Sawrymowicza z mej książki pt. „Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1863. Przywódcy i kadry członkowskie“, omówionej w „Przeglądzie Historycznym“ t. LVI, 1965, z. 2, znalazły się ciepłe słowa uznania, za które winien jestem szczerą wdzięczność ich Autorowi, wytrawnemu znawcy przedmiotu. Równocześnie niektóre uwagi recenzji skłaniają mnie do odpowiedzi — bynajmniej nie w intencji ostrej polemiki, ale — mówiąc słowami Recenzenta — „po prostu dla informacji przyszłych użytkowników książki“.

Na początek krótkie wyjaśnienie. Z założeń konstrukcyjnych mojej publikacji, opartej o obfity drukowany materiał źródeł i opracowań (bez uwzględnienia rękopisów i archiwaliów), wynikała możliwość dorzucenia przez Szanownego Recenzenta kilkudziesięciu nazwisk, uzupełniających w datach bądź szczegółach biograficznych bez mała cztery i pół tysiąca wymienionych przeze mnie haseł osobowych. Recenzent był w stanie wprowadzić ten suplement dzięki przebadaniu z autopsji niektórych rękopisów zagranicznych, przede wszystkim Biblioteki Polskiej w Paryżu, jak „Książ kontrolni wojskowej” pika Chotomskiego, bądź pamiętnika Jana Bartkowskiego; nie byłem w tej szczęśliwej sytuacji, by przy pomocy instytucji, do których się na próżno zwracałem, dotrzeć w Paryżu do tego typu cennych źródeł biograficznych. Dlatego też założenia konstrukcyjne mego przewodnika bibliograficznego zmuszony byłem ograniczyć do druków; nieuwzględnienie zaś rękopisów poza krajem wykluczało w konsekwencji kwerendę w rękopisach krajowych.

Oczywiście każdy znający się na rzeczy pracownik nauki uzna, że również wyszukiwanie akt archiwalnych w kraju, jak i w tych państwach, gdzie działała nasza Wielka Emigracja byłoby w odniesieniu do dzieła typu mej książki przedsięwzięciem niewykonalnym, bo wymagającym nieprawdopodobnego nakładu czasu, sił ludzkich i materialnych.

Jedną z przyczyn, skłaniających mnie do odpowiedzi jest fakt, że spora część uzupełnień, a nawet poprawek wprowadzonych do recenzji, jest nie tylko nieuzasadniona, ale — co gorsze — błędna, co niżej wykażę. Dla łatwiejszej orientacji czytelników zarówno książki, jak i omawianej tu recenzji podzielę moje uwagi na grupę dotyczącą szczegółów drobnych i grupę zarzutów o znaczeniu poważniejszym, bo dotyczących mojej metody redagowania informacji biograficznej.

A więc grupa pierwsza. Wprowadzono do recenzji nazwiska nowe, które w książce mojej nie figurują po prostu dlatego, że dane osoby nie były członkami TDP, co wykazuje nie tylko cały zespół źródeł przeze mnie wyzyskanych, ale i paryska publikacja Lucjana Krawca¹, podająca z oryginalnego katalogu wpisów członkowskich TDP wszystkich jego członków do 1851 r. Wymienię tu jako przykłady: Karola Heltmana (w TDP działał Michał Heltman) i Antoniego Kownackiego. Zbyteczne są również te uzupełnienia Recenzenta, które dosłownie nic nowego do moich informacji nie wnoszą, co łatwo stwierdzić porównując tekst mój i tekst recenzji, np. odnośnie Michała Wołowicza (sprawa udziału w wyprawie 1833 r.) lub Konstantego Jarnowskiego, którego rzekomego udziału w ataku na Belweder nie potwierdzają ani powołane przeze mnie źródła, ani nawet pamiętnik J. Bartkowskiego, który Recenzent otacza szczególną wiarą. Również nie jest nowa data zgonu Franciszka Zawadzkiego: u Recenzenta r. 1833, u mnie dokładniejsza data, bo dzienna. Pochodzenie Józefa Wolańskiego według recenzji z Galicji nie jest sprzecz-

¹ L. Krawiec, *Lista członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z lat 1832—1851*, „Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej” t. I, Buenos Aires — Paryż 1963.

ne z moją informacją o pochodzeniu z Podola, którym często nazywano wówczas część Galicji Wschodniej. Po cóż więc wysuwaniem tych wątpliwości poszerzać listę rzekomych braków czy „nieściśności” w moim ujęciu, a tym samym dezorientować użytkownika książki co do jej wartości informacyjnej. Do niepotrzebnych sugestii tego typu należy wreszcie zmiana imion: u mnie Drogoń jest Inocenty, jak wskazują na to nie tylko „Okólniki TDP” i „Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego” 1840, ale i katalog raperswilianów A. Lewak a; Recenzent suponuje, że był to Wincenty.

Gorsza jest sprawa z niewątpliwymi błędami recenzji. Bortkiewicz Adolf nie mógł popełnić samobójstwa w 1840 r., skoro szereg źródeł (podanych w mej książce) wykazuje, iż był członkiem Zjednoczenia w 1844 r., opublikował dysertację doktorską w 1847 r., podpisał deklarację przeciwko A. Czartoryskiemu w 1854 r., co więcej, wiemy, gdzie mieszkał w 1842 (Nancy) i 1854 r. (Edynburg). Czyż wszystkie te źródła podawałyby nieboszczyka jako osobę żywą i to przez ... 14 lat po śmierci? Dalej nie można bez konfrontacji kilku źródeł, jak ja to czynię twierdzić, że Leopold Kowalski nie był aresztowany przez władze szwajcarskie w związku z akcją saubaudzką, tylko dlatego, że faktu tego nie podaje jedyne i to o charakterze zbiorczym źródło wymienione przez Recenzenta. Nie tylko niepotrzebna, ale i dezorientująca jest uwaga, dotycząca Waclawa Zwierzchowskiego, który zginął w pojedynku w 1833 r., co ja podaję z dokładną datą dzienną, a Recenzent tylko z datą roczną; czyni to tak jakoby dokonywał odkrycia na podstawie „innych źródeł”. Asumpt zaś do tej rzekomej „poprawki” dało Recenzentowi moje ostrzeżenie czytelnika co do kontrowersji opatrzonej przeze mnie znakiem zapytania przy dacie 1847, a wymienionej przez A. Krosnowskiego². Czyż metoda zorientowania czytelnika o wątpliwej dacie Krosnowskiego nie zasłużyła raczej na ocenę pozytywną, niż przeciwnie?

Zupełnie niezrozumiałe są dwa przykłady wywodów Recenzenta, które zaliczam do grupy uwag atakujących już moją metodę opracowania całości, „budzącą zastrzeżenia”, świadczącą o „niewykończenu” pewnych haseł. Chodzi o sprawę Amilkara Bentkowskiego i Konstantego Kumpikiewicza. Według mojej informacji (s. 29) nie wolno identyfikować Amilkara Bentkowskiego, zmarłego w St. Jean-du-Gard 6 marca 1894 z podanym przez A. Krosnowskiego osobnikiem tego samego nazwiska i imienia, który rzekomo popełnił samobójstwo w Frydku w 1833 r. z obawy ekstradycji do Rosji. Recenzent formułuje zarzut, że wskutek „niedokładnego rozważenia informacji pochodzących z różnych źródeł” przyjąłem istnienie 2 osobników o tym samym imieniu i nazwisku; natomiast nie interpretuje Recenzent mego ostrzeżenia jako wątpliwości, która wynika bezspornie także z przekazów źródłowych wymienionych w recenzji: pamiętnika K. Borkowskiego, według którego A. Bentkowski zmarł we Francji po powrocie z wyprawy Zaliwskiego i z rękopisu J. Bartkowskiego, według którego Bentkowski zginął w czasie tejże wyprawy³. Czyż moja metoda stwierdzenia kontrowersji nie jest czytelniejsza i bardziej ostrzegająca przed ewentualną pomyłką, czy to co do imienia i nazwiska, czy faktu samobójstwa, niż przypisywanie mi dublowania dwu osób o identycznych nazwiskach i imionach?

Co do Konstantego Kumpikiewicza, którego rolę konfidenta wobec ambasady rosyjskiej (do czego się sam przyznał) potwierdzają nieznane Recenzentowi źródła i opracowania⁴, czyni mi Autor zarzut, że traktuję go jako jedną osobę z Adamem

² A. Krosnowski, *Almanach historique ou Souvenir de l'Emigration Polonaise*, Paris 1847, s. 592.

³ K. Borkowski, *Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski*, Lipsk 1863; J. Bartkowski, *Pamiętnik* (rkps. Bibl. Polskiej w Paryżu).

⁴ „Korespondent Emigracji Polskiej” t. I, cz. I, 1838; St. Szpotański, *Emigracja polska w Anglii 1831—1848*, „Biblioteka Warszawska” 1909/II; St. Mikos, *Gromady Ludu Polskiego w Anglii*, „Zeszyty Naukowe WSP w Gdańsku” t. III, Gdańsk 1962.

Zapolskim (Kumpikiewicz przez kilka lat jako konfident używał bezprawnie jego nazwiska znając go dobrze ze Szwajcarii). Zarzut jest jak najbardziej bezpodstawny. O roli konfidenckiej Kumpikiewicza piszę wyraźnie przy jego nazwisku, a Adamowi Zapolskiemu poświęcam 2 hasła: raz jako rzekomemu Zapolskiemu, *recte* Kumpikiewiczowi i zaraz pod tym hasłem po raz drugi jako faktycznemu właścicielowi tegoż nazwiska i imienia (na tej samej s. 797), któremu nie przypisuję żadnej funkcji delatorskiej. Gdzie tu jest zatem — przy uważnej lekturze — traktowanie dwóch ludzi jako jednej osoby? Oczywiście lojalnie przyznaję, że Recenzent mógł dorzucić do życiorysu Zapolskiego kilka dat więcej niż ja w moim hasle, ale żadnej z tych dat nie związałem z *curriculum vitae* konfidenta Kumpikiewicza.

Składając te wyjaśnienia pod uwagę czytelników mojej książki, jak i recenzji prof. E. Sawrymowicza pragnę podkreślić z satysfakcją, że mój szczerzy apel w rozumieniu potrzeby uzupełnień i sprostowań wyrażony we wstępie (s. XIII) przyniósł dzięki wysiłkowi Recenzenta zrab kilkadziesiąt cennych informacji, podobnie jak i przedruk rękopiśmiennego wykazu uczestników rewolucji 1848/49 r. we Włoszech i Badenii w opracowaniu doc. dr Ireny Koberdowej. Nie mogę jednak nie wyrazić prawdziwego zdziwienia, co upoważniło Recenzenta do bardzo niezyczliwego i krzywdzącego owoc wieloletniego mego wysiłku — w warunkach o wiele gorszych od innych historyków — skwitowania wartości mej pracy przez wręcz niezrozumiałą hipotezę arytmetyczną, zwielokrotniającą kilka niewątpliwych sprostowań (jak np. co do Józefa Paszkowskiego lub Leonarda Kamińskiego) przez mnożnik 30! Dodaję, że postulat podziału uczestników imprezy sabaudzkiej z r. 1835, której realizacja w formie wejścia w granice Sabaudii trwała jeden dzień — na trzy odrębne grupy uczestników uważam w pracy tego rodzaju jak moja, wiążąca działalność 4500 osób z kilkuset faktami donioślejszymi i szerszymi w czasie i przestrzeni — za wymóg nierealny w wykonaniu, a zbyt czyny w zamierzeniu naukowym. Wiadomo, że wartość przewodników biograficznych zależy od rozsądnego i logicznego umiaru w stosowaniu szczegółów nawet wtedy, gdy różnym celom badawczym ma dany przewodnik służyć. Czyżby tak superlatywna w ustępach początkowych ocena mej pracy, a tak krzywdząca na końcu miała w wyjątkowo trafny sposób ilustrować świetne rosyjskie powiedzonko o łyżce dziegciu w beczce miodu? Trudno w to uwierzyć i nie mam zamiaru tej sugestii się poddać.

Marian Tyrowicz



W swej replice na moją recenzję prof. M. Tyrowicz pomawia mnie o tendencję zatrucia beczki miodu łyżką dziegciu. Że byłem i jestem jak najdalej od takich intencji, tego dowodem są nie tylko początkowe fragmenty recenzji, ale także jej zakończenie, stanowiące podsumowanie ocen. Brzmi ono: „Nie można pominąć złożenia autorowi szczerego podziękowania za opracowanie książki, która mimo usterek będzie przez długi czas nieocenioną pomocą dla badaczy dziejów Wielkiej Emigracji. Materiał zawarty w niej jest ogromny, a pionierski trud włożony w jej opracowanie godzien głębokiego szacunku”. Pod słowami tymi i dziś podpisuję się bez żadnych zastrzeżeń i z pełną satysfakcją. Ale wydaje mi się, że wysoko oceniając wartość i znaczenie książki Tyrowicza nie można zamykać oczu na jej usterki. Właśnie usterki, a nie błędy, gdyż tych ostatnich jest nieduża ilość, co wyraźnie z recenzji mojej wynika. Usterek zaś jest sporo, ale są to drobnostki, dotyczące najczęściej szczegółów takich jak data urodzin czy śmierci, miejsce po-